Od Redakcji

Czasem w naszym życiu zdarza się, że potrzebujemy siły i odwagi bardziej niż kiedykolwiek dotąd. Bywa tak, że nasze sumienie każe nam opowiedzieć się po tej, a nie innej stronie. Musimy wtedy jednoznacznie, ściśle i bez niedomówień określić swoje stanowisko, swój pogląd na jakąś sprawę. Stajemy przed dylematem – rozważamy ile mamy do stracenia, a co możemy zyskać. Być może czasem dochodzimy do wniosku, że nasz sprzeciw i tak niczego nie zmieni, więc może nie warto obstawać przy prawdzie i być w opozycyjnej mniejszości. Co wtedy dzieje się z sumieniem? Czy nie czujemy, że coś jest „nie tak”?

Gdy pewnego październikowego dnia, Marcin Luter przybijał swe Tezy, dowiódł, że z walki stoczonej z samym sobą wyszedł zwycięsko. Jego sumienie mogło być spokojne. Czy myślał wtedy ile będzie go to kosztować? Czy zdawał sobie sprawę z tego co może mu grozić? Z pewnością! Gdyby jednak wtedy pomyślał: „Jestem za słaby, nic nie mogę zmienić, nie podejmę aż takiego ryzyka”, kto wie jak potoczyłaby się historia. Kto wie co stałoby się z sumieniem tego człowieka? Musimy więc uczyć się jak realizować w naszej, czasem pogmatwanej rzeczywistości, apostolskie życzenia: „Czuwajcie, trwajcie w wierze, bądźcie mężni, bądźcie mocni.” – 1 Kor. 16:13 (NP). I jeszcze jedno: nie wstydźmy się prosić Pana o pomoc, gdy czujemy, że sami nie damy rady – On zrozumie.

Redakcja
R-
„Straż”